



K O S M O S  
F I L M

**DOM POD DWOMA ORŁAMI**

Odcinek VIII

"CHŁÓD"

Autor:  
Małgorzata Kopernik  
Waldemar Krzystek

08.09.2020

---

**KOSMOS FILM SP. Z O.O.**

Ul. Bukowińska 22 lok. 3B, 02-703 Warszawa, Regon 142812558,  
NIP 5213594233, KRS 0000379680, tel. 506 319 997, mail: ksiegowosc@kosmosfilm.pl

# 1. PL. MAŁA STACJA, BOCZNICA KOLEJOWA / WN. WAGONY BYDŁĘCE - DZIEŃ (STEP, ZIMA 1940) - scena zrealizowana

Na bocznicę kolejowej zatrzymuje się nadjeżdżający ze śnieżnej pustki stepu długi pociąg złożony z bydłęcych wagonów. Wzdłuż wagonów, na peronie skutym mrozem, stoją sowieccy ŻOŁNIERZE z czerwonymi gwiazdami na czapkach i karabinami gotowymi do strzału.

Z każdego wagonu wybiega po dwóch wywożonych Polaków. Na wyścigi biegną po peronie jakby... uciekali z transportu. Wśród nich biegnie ZBYSZEK, strażnicy nie reagują. ZBYSZEK biegnie najszybciej, jest kilka metrów przed innymi i jako pierwszy dopada stacyjnej pompy. Pompuje wodę do ich garnka bardzo dumny ze swojego zwycięstwa w biegu!

Po chwili przy pompie z wodą stoi kolejka kobiet, starców i kilkunastoletnich dzieci. Ich ubrania zdradzają inteligencki rodowód: palta, kapelusze, skórzane buty, futrzane kołnierze. Błyskają obrączki, złote oprawki okularów. Po kolei pompują wodę do obskurnych wiader i garnków.

ŻOŁNIERZ, który ich pilnuje odnajduje wzrokiem ZBYSZKA idącego już z garnkiem do wagonu.

ŻOŁNIERZ

Polski sprinter, do mnie!

Jego twarz wzbudza w ZBYSZKU lęk: grube rysy twarzy, blaszany ząb na przedzie i dawno nie golony zarost.

ŻOŁNIERZ prowadzi go na koniec peronu, tyle tylko, że pozwolił mu wstawić garnek z wodą do ich wagonu. Teraz prowadzi go jak na rozstrzelanie. ZOFIA patrzy za nimi z wagonu.

Po peronie idą DOWÓDCA transportu w asyście SZEREGOWCA, zaglądają do mijanych wagonów. DOWÓDCA w końcu kończy inspekcję.

DOWÓDCA

(wskazując)

Ty i ty.

Wskazani ZBYSZEK i DRUGI POLAK robią dwa kroki przed siebie.

DOWÓDCA

Wagon trzeci i siódmy, oczyścić!  
Natychmiast. Biegiem,  
powiedziałem! Reszta, rozmrozić  
ziemię. Tam.

DOWÓDCA wskazuje miejsce za torami po drugiej stronie budynku,

pali się tam już ognisko.

DOWÓDCA

Jak ziemia zmięknie, kopać grób.  
Łopaty są na stacji. Szybko!

W tym czasie ZBYSZEK i DRUGI POLAK podchodzą do uchylonych drzwi wagonu trzeciego. Rozsuwają je jeszcze bardziej. Rozlega się płacz i wycie kobiet. ZBYSZEK widzi MATKĘ, która z całych sił przytula do siebie ciało zmarłego dziecka. Dwa metry obok DZIADEK tak samo tuli do siebie DWOJE WNUCZĄT. Cały wagon wyje. Radziecki ŻOŁNIERZ strzela na postrach, żeby ich uspokoić.

DOWÓDCA

(do Dziadka)

Przynajmniej będą pochowane! A  
przed nami jeszcze tygodnie drogi.

Wagon wyje, ludzie bronią swoich zmarłych.

DOWÓDCA

(podchodząc)

Polski bardak! Zabrać ciała!  
Szybko!

ZBYSZEK i DRUGI POLAK wchodzi do wagonu, DRUGI POLAK wydziera MATKĘ ciało dziecka. Wszyscy w wagonie płaczą albo głośno, prawie wykrzykują „Wieczne odpoczywanie...”.

Leżące tuż za drzwiami ciało jest „bezpańskie”. CHŁOPIEC, lat około dziesięciu, leży z boku z szeroko otwartymi oczyma.

KOBIETA

Umarł ostatni z ich rodziny,  
reszta padła po drodze.

KOBIETA modląc się usiłuje zamknąć chłopcu otwarte oczy, ale zamarzły. Musi długo trzymać palce na powiekach zanim jej się to uda. Przez cały ten czas płacząc powtarza „Wieczne odpoczywanie”. ZBYSZEK wynosi ciało CHŁOPCA, układa je w wyznaczonym miejscu.

Do ZBYSZKA podchodzi ŻOŁNIERZ z blaszanym zębem, bierze go na bok, coś mu mówi...

## **2. WN. WAGON BYDLĘCY - DZIEŃ (STEP, ZIMA 1940) - scena zrealizowana**

W bydłym wagonie, na zatłoczonych narach, wśród płaczących dzieci i udręczonych starców siedzi ZOFIA Szablewska. Przytula

do siebie DWOJE MAŁYCH DZIECI. Z głębi wagonu dobiegają strzępy rozmów: MARIA mówi:

MARIA  
Dołóż Kaziuk do pieca, bo  
zamarzniemy.

Na środku wagonu stoi żelazny piecyk, na którym stale bulgocze wrzątek. KOZŁOWSKI dorzuca węgiel. Zostało go już mało na kupce przed piecem. Młoda, piękna BORECKA z bliźniakami przy piersi nie poddaje się. Stoi blisko pieca i suszy pieluszki powieszzone na własnym cieple, nuci dzieciom kołysankę, a jej starszy syn JASIEK pomaga je przewijać. Woda w garnku Szablewskich zaczyna wrzeć. ZBYSZEK niesie wrzątek do ich nary. Spłakana ZOFIA namacza suchara dla swoich dwóch maleństw. ZBYSZEK patrzy jej w twarz. Nic nie mówią.

ZOFIA  
(sceptycznie)  
Będzie ryzykował za butelkę  
samogonu? Nie chce niczego więcej?

ZBYSZEK  
Oni tacy są... Trzeźwi nie  
wytrzymują tutaj długo.

ZOFIA  
(coraz bardziej nieprzekonana)  
Wierzysz mu?

ZBYSZEK wzrusza ramionami: dlaczego nie?

ZBYSZEK  
Sam mi zaproponował.

ZOFIA  
Tym bardziej... Dobrze, nawet gdyby,  
jak to sobie wyobrażasz?  
Uciekniemy z nimi?  
(przytula maleństwa)  
Nawet nie wiemy, gdzie jesteśmy...  
Wkoło tylko puste pola.

ZBYSZEK robi minę, że to nic takiego... Widać, że coś kręci i wije się. Do Zofii dopiero w tym momencie dociera okropne podejrzenie.

ZOFIA  
Ty chcesz uciec... bez nas?

ZBYSZEK  
Sam nie wiem...? Może jednak...

(bez przekonania)  
...lepiej trzymać się razem?

Rozmowa się rwie. ZOFIA coraz lepiej rozumie, że ZBYSZEK tak naprawdę jest już zdecydowany zostawić ich. ZOFIA nie wie jak się zachować, bo tak jest tym zaskoczona, ale zdobywa się na „rozsądne” argumenty.

ZOFIA  
(gorzko)  
Uciekaj. Damy sobie radę. Kobięcie  
z dziećmi nic nie zrobią...

ZBYSZEK patrzy na matkę, potem na zagubione, przestraszone oczka swojego młodszego rodzeństwa.

ZBYSZEK  
Na pewno? Nie wolno mi was  
zostawić. Nie mogę tak.

ZOFIA  
Ja jestem ich matką, nie ty.  
Uciekaj!

ZBYSZEK  
Z drugiej strony... Rzeczywiście...  
majątek został bez opieki,  
wszystko nam rozkradną.

ZOFIA mówi szybko, żeby ukryć rozczarowanie jego decyzją.

ZOFIA  
(szybko)  
Właśnie. Olga sama nie da radę, a  
Wasylko – nie wiadomo co z nim? A  
i między swoimi będzie ci  
łatwiej..

ZBYSZEK  
(gorliwie potakuje głową)  
Najważniejsze, że wszystkiego  
dopilnuję, wrócę z pieniędzmi i  
wykupię was. W dwa miesiące obrócę  
tam i z powrotem!

ZOFIA  
Niech cię Bóg broni. Kto wie gdzie  
będziemy jutro, a co dopiero za  
tydzień? Będziemy się tylko  
nadaremnie szukać.

ZBYSZEK

Ale Ojciec kazał mi się tobą  
opiekować. Nie mogę tak...

ZOFIA

Teraz na pewno kazałby się nam  
rozdzielić. Wróć do domu i nigdzie  
się nie ruszaj. Czekaaj na ojca,  
później czekajcie razem na nas. W  
domu, bo inaczej pogubimy się na  
zawsze... Olga się wami zajmie w  
tym czasie... no i ta twoja Aksinia.

ZBYSZEK spuszcza oczy.

ZBYSZEK

Mamo, wojna skończy się szybciej,  
niż myślimy. Uważaj na siebie. I  
na nasze maleństwa.

ZOFIA

(łamie jej się głos, ale opanowuje  
się)  
Czekajcie na nas razem.  
(ponagla go)  
Idź już!

ZBYSZEK

Do zobaczenia w domu!

ZBYSZEK tarmosi czupryny maleństw, ostatni raz pożegnalnie  
patrzy na matkę, całuje ją w rękę, wyjmując deskę z podłogi,  
chowa za pazuchę butelkę bimbrowa, całuje medalik i cicho, żeby  
nikt nie zauważył znika w otworze w podłodze.

ZOFIA siedzi skamieniała. Gdy ZBYSZEK znika, zaczyna płakać.  
Za jej plecami KOBIETA W NORKACH zamienia kołnierz swojego  
futra na dwa worki węgla. Radziecki Wartownik przymierza  
zdobycz...

### **3. PL. MAŁA STACJA, BOCZNICA KOLEJOWA - DZIEŃ (STEP, ZIMA 1940) - scena zrealizowana**

ZBYSZEK przesuwając się pod wagonem w stronę końca pociągu. Tam  
czeka na niego umówiony radziecki ŻOŁNIERZ z blaszanym zębem.  
ZBYSZEK widzi jego przytupujące nogi. Mróz doskwiera  
wszystkim.

ZBYSZEK

(cicho)  
To ja.

ŻOŁNIERZ

Wychodź na drugą stronę.  
Spokojnie.

ZBYSZEK wysuwa się spod wagonu od strony bezkresnych pól. ŻOŁNIERZ w tym czasie obchodzi ostatni wagon. Od strony stacyjki są teraz niewidoczni. Uśmiechają się porozumiewawczo... nagle obaj zostają zaskoczeni charakterystycznym sygnałem dźwiękowym nadjeżdżającego pociągu. Oszroniony pociąg jedzie w ich stronę po tym samym torze.

Niespodziewanie za pociągiem pojawiają się biegnący DOWÓDCA z asystującym mu SZEREGOWCEM oraz dwóch wartowników. ŻOŁNIERZ i ZBYSZEK czują się jak przyłapani na gorącym uczynku. Przestraszeni stają na baczność. DOWÓDCA rozkazuje ŻOŁNIERZOWI z blaszanym zębem.

DOWÓDCA

Sołdat, na drugą stronę!  
(wskazuje na rampę przed budynkiem  
stacji)  
Polak - też! Co on tu robi?

ŻOŁNIERZ

Sprząta, towarzyszu dowódco!  
(melduje z refleksem)

ZBYSZEK i ŻOŁNIERZ w pośpiechu wykonują rozkaz DOWÓDCY.

Nadjeżdżający pociąg jest coraz bliżej, na szczęście zaczyna zwalniać. Wartownicy ustawieni wzdłuż rampy i GRUPA POLSKICH GRABARZY rozmrażających ziemię ogniskiem z napięciem patrzą na nadjeżdżający pociąg.

Nadchodzi DOWÓDCA i komenderuje wskazując hamujący pociąg.

DOWÓDCA

Przetoczycie wagon z dziećmi z  
polskiego sierocińca. Pojedzie z  
pierwszym eszelonem.  
(wskazuje pociąg, którym  
przyjechali)

Drugi pociąg w końcu się zatrzymuje. Za lokomotywą widać odkryte puste wagony towarowe i jeden zamknięty, taki sam jak te, którymi przyjechali. W wagonie panuje cisza jak makiem zasiał. DOWÓDCA uśmiecha się i mówi:

DOWÓDCA

Otworzyć wagon, niech nabiorą  
sobie wody!

POLAK

(cicho)

Ruscy dali im nieźle w kość, że  
siedzą jak trusie.

WARTOWNICY otwierają potężne zamki i rozsuwają na oścież drzwi wagonu ciągnąc je w długich, głębokich prowadnicach... Drzwi z chrzęstem uderzają w metalowe ograniczniki kończące prowadnice. Szerzej rozsunąć się ich nie da, co sprawdza jeszcze raz jeden z WARTOWNIKÓW... Prostując się patrzy w głąb wagonu i ... momentalnie odsuwa się. Błyskawicznie odsuwają się też pozostali Rosjanie. Patrzą bez słowa po sobie, patrzą na DOWÓDCĘ. DOWÓDCA idzie szybko w stronę wagonu. Zagląda do środka i prawie biegiem wraca pod budynek. Wychodzi z niego ZAWIADOWCA tej etapowej stacyjki. Rozmawiają krótko, następnie DOWÓDCA rozkazuje WARTOWNIKOM:

DOWÓDCA

(wskazuje miejsce)

Warta, wszystkich Polaków z  
peronu, tutaj! Wagony pierwszego  
eszelonu, zamknąć!

Trzech WARTOWNIKÓW błyskawicznie zamyka bydlęce wagony pierwszego transportu, pozostali WARTOWNICY z bronią gotową do strzału doprowadzają POLAKÓW na wskazane miejsce przed otwartym wagonem drugiego pociągu. POLACY zbliżając się do wagonu, są coraz bardziej poruszeni. STARSZY MĘŻCZYŻNA żegna się...

Dopiero teraz widać zawartość wagonu: są to zamrożone na kość ciała dzieci w różnym wieku. Chcąc się ogrzać w czasie podróży, dzieci przytulały się do siebie i tak też zamarzły. Bryła tego ludzkiego lodu jest tak wielka, że nie mieści się w drzwiach, więc nie można jej wysunąć z wagonu...

Z bocznych drzwi budynku wychodzą ZAWIADOWCA i trzej ŻOŁNIERZE. Niosą charakterystycznie pomalowane przeciwpożarowe siekiery, dwustronne bosaki na długich trzonkach, nożyce do metalu, ciężkie młoty i topór do betonu... Rzucają je w śnieg przed otwartym wagonem. DOWÓDCA rozkazuje:

DOWÓDCA

Rozładować wagon!

Przerażeni POLACY patrzą na siebie, patrzą na ROSJAN... ZBYSZEK szuka wzrokiem ŻOŁNIERZA z blaszanym zębem, ten szybko odwraca się do niego plecami.

DOWÓDCA powtarza swój rozkaz rozładowania wagonu strzelając ostrzegawczo z pistoletu. Wartownicy przeładowują broń.



STARSZY MĘŻCZYŻNA

Wyłamać drzwi?

DOWÓDCA

To własność państwowa! Za sabotaż  
- kula w łeb!

ZBYSZEK

No to jak?

DOWÓDCA

(histerycznie)

Iditcie wy wsie w kibini matierii,  
Polacy! Krew by was zalała!  
Kawałkami, nie rozumiesz?!

Bezsilnie wściekły DOWÓDCA zaczyna strzelać w powietrze raz po razie aż do ostatniego naboju. Po ostatnim strzale zapada martwa cisza. Nikt się nie rusza...

Nagle niespodziewanie słychać zgrzyt i łoskot: rusza pociąg z polskimi zesłańcami. ZBYSZEK patrzy przerażony, teraz za wszystkie skarby świata chciałby być z powrotem z wagonie z matką i młodszym rodzeństwem... Pociąg z zesłańcami odjeżdża. Na stacyjce zostaje kilkuosobowa GRUPA POLAKÓW otoczona rosyjskimi WARTOWNIKAMI. Obok nich leżą rzucone w śnieg narzędzia...

#### **4. WN. DOM - DZIEŃ (WROCŁAW, LATO 1997) - scena zrealizowana**

BABCIA Zofia patrzy na siebie odjeżdżającą z etapowej stacyjki w Kazachstanie. Lekko drżą jej usta. Po chwili odzywa się spokojnie i konkretnie, ale cały czas patrząc w tamten czas.

BABCIA

Żyłam ze śmiercią pod rękę.  
Codziennie umierali koło mnie  
dorośli i dzieci.  
(przełyka ślinę, podnosi głowę)  
Ale osobiście winna jestem śmierci  
dwóch osób. Obaj na to nie  
zasłużyli. I obaj chyba... kochali  
mnie.

Zapada cisza. Kobiety nawet na siebie nie patrzą... MARIANNA pełna najgorszych domysłów „wysstrzeliwuje:

MARIANNA

Jednym z nich był... Zbyszek  
Szablewski?

HELENA  
(wybucha)  
Chyba zwariowałaś! Prosiłam cię,  
żebyś o Zbyszku...

MARIANNA  
(przerywa jej)  
Kiedy to się stało ?

BABCIA  
Po wojnie. Obaj zginęli po wojnie.

HELENA  
A Zbyszek zginął w czasie wojny!

BABCIA  
(kategorycznie)  
Nie zginął w czasie wojny.

HELENA  
(całkowicie zaskoczona)  
Mamo, przecież sama mówiłaś, że  
albo go zastrzelili, albo zamarzł  
uciekając z transportu...

BABCIA  
Nie. Przeżył wojnę.

BABCIA Zofia milknie. Coraz ciężiej jej się mówi i o coraz  
straszniejszych rzeczach.

**~~5. PL. BARAKI, BRAMA, PLAC - DZIEŃ (KAZACHSTAN, ZIMA 1940)~~**  
**scena usunięta**

**6A. PL. PRZED DWOREM - WIECZÓR (KRESY, ZIMA 1940)**

Ledwo idący człowiek wchodzi w kadr i ostrożnie zbliża się do  
dworu... To ZBYSZEK. Dwór wygląda jak opuszczony: ciemny, okna  
zastawione dechami, schodki zatarasowane starą ławką...

**6B. WN. DWÓR, POKÓJ ZOFII, GABINET ANTONIEGO - WIECZÓR (KRESY,  
ZIMA 1940)**

Wnętrze dworu przedstawia równie przygnębiający widok: podłogi  
zabłocone, wszędzie pełno śmieci i resztek połamanych mebli.  
Komody i szafy są pootwierane na oścież i puste w środku. Okna  
zabite dyktą i starymi kocami, na podłodze rozbite szkło.  
Do salonu wstawiono żelazne łóżko, na którym teraz leży w  
ubraniu sowiecki wyższy oficer, KOMANDIR całego obwodu. Czyta

książkę.

KOMANDIR

Войди!  
(*Wchodi !*)

Do gabinetu wchodzi KUCHARKA Olga. Rozgląda się krytycznie i z nutą wyższości zawiadamia po ukraińsku:

KUCHARKA

Вечеря на столі.  
(*Weczeria na stoli.*  
*Kolacja na stole.*)

KUCHARKA wychodzi z gabinetu i zamyka za sobą drzwi. Raz a mocno uderza w następne drzwi i bezceremonialnie wchodzi do pokoju gościnnego. W ogołoconym pokoju dwóch sowieckich podoficerów jest pochłoniętych oglądaniem zegarka na rękę. KUCHARKA mówi głośno:

KUCHARKA

Вечеря!  
(*Weczeria!*  
*Kolacja!*)

Wycofuje się i zamyka drzwi.

## 7. WN. DWÓR, KUCHNIA - WIECZÓR (KRESY, WIECZÓR. ZIMA 1940)

KUCHARKA wraca do kuchni. Staje w drzwiach zaskoczona. Po kuchni kręci się WASYLKO. WASYLKO stoi przy wieszaku na drzwiach do ogrodu i ogląda fartuch. Wącha go.

WASYLKO

Вона була тут. Де тепер?  
(*Wona buła tut. De teper?*  
*Była tu. Gdzie jest teraz?*)

WASYLKO ma na sobie serdak z czarnej baranicy i czerwoną opaskę na ramionach. Karabin stoi oparty o kredens.

KUCHARKA

А ти не запитаєш, де Зофья, де  
близнята, Збисшек?  
(*A ty ne zapytajesz, de Zofja, de*  
*blyzniata, Zbyszek Nie zapytasz,*  
*gdzie jest Zofia, bliźniaki,*  
*Zbyszek?*)

WASYLKO

Я що, Сталін? Це я їх звідси  
вивіз?

(A ja szczo, Stalin? Ce ja jich  
zwidsy wywiz?

Czy to ja jestem Stalin? Ja ich  
stąd wywiozłem?)

WASYLKO ze złością rzuca blaszany kubek do pustego wiadra.  
KUCHARKA mięknie.

KUCHARKA

Картоплю накривала в півниці, але  
вже пішла. Вона заміж виходить.  
(Kartopliu nakrywała w piwnyci,  
ale wże pishla. Wona zamiż  
wychodyt'.  
Kartofle okrywała w piwnicy, ale  
już poszła. Ona za mąż idzie...)

WASYLKO

За кого? До Збишека на заслання  
іде? За кого?  
(Za koho? Do Zbyszeka na zaslannia  
jide? Za koho?  
Za kogo? Do Zbyszka na zsyłkę  
jedzie?)

KUCHARKA

Та за будь-кого, аби не за тебе.  
Тебе́ всі бояться.  
(Ta za bud'-koho, aby ne za tebe.  
Tebé wsi bojat'sia.  
Za byle kogo, byle nie za ciebie.  
Ciebie się tu wszyscy boją.)

WASYLKO śmieje się tryumfalnie i ordynarnie.

WASYLKO

I хай бояться. Але ви не бійтеся.  
У вас така ж українська кров, як у  
мене та Аксині.  
(I chaj bojat'sia. Ale wy ne  
bijtesia. U was taka ż ukrajins'ka  
krow, jak u mene tak Aksyni.  
I mają się bać. Ale wy się nie  
bójcie. Macie taką samą ukraińską  
krew jak ja i Aksinia. Chyba, że

*będziecie się znowu Lachom  
wysługiwać.)*

KUCHARKA

*Алѐ ж тебе переробили...*  
*(Алѐ ж тебе переробыли...*  
*Але cię przerobili... )*

# **8A. WN. DWÓR, JADALNIA - WIECZÓR (KRESY, ZIMA 1940)**

Milczący sowiecki KOMANDIR siedzi zamyślony przy stole z książką, którą czytał, obok - dwóch LEJTNANTÓW. KUCHARKA wnosi wazę z gorącą zupą. Rozkłada talerze. Porcelanowa zastawa, ale bez sztuców. KOMANDIR pochyła się i zza cholewy swojego buta wyciąga łyżkę. To samo robią dwaj pozostali. Do jadalni wchodzi WASYLKO.

WASYLKO

Zdrastwujtie!

Zza pazuchy wyciąga litrową butelkę samogonu i stawia ją na stole.

LEJTNANT II pośpiesznie rozlewa do szklanek samogon. Piją pod zupę.

LEJTNANT II

*Ну что, будем здоровы!*  
*(Nu szto, budiem zdarowy!)*

KUCHARKA zauważa AKSINIĘ, ukrytą za uchylonymi drzwiami. Gestem pokazuje jej, żeby się schowała.

KOMANDIR sięga po książkę Antoniego. Całe towarzystwo jest coraz bardziej pijane. LEJTNANT I śpi w krześle.

KOMANDIR

*Кто здесь читал Пушкина?*  
*(Kto zdies' czitał Puszkiną?)*

WASYLKO wzruszył ramionami.

WASYLKO

*Это запрещённый писатель?*  
*(Eta zaprieścionnyj pisatiel'?)*

KOMANDIR

*Это любимый писатель Сталина, ты дурак!*  
*(Eta liubimyj pisatiel' Stalina,*

*ty durak!)*

KOMANDIR podnosi się i recytuje z pamięci:

KOMANDIR

Я помню чудное мгновенье, передо  
мной явилась ты..  
*(Ja pomniu dziudnoje mgnawnienie,  
kak pieriod mnoj jawilaś ty...)*

KOMANDIR nagle staje jak wryty. Z piersi KUCHARKI wyrывa się jęk. Oko w oko z OFICEREM staje skostniały, siny ZBYSZEK. Chwieje się na nogach ze zmęczenia. Ciepło, które go owionęło, kiedy wszedł do domu, sprawiło, że jest bliski omdlenia. KUCHARKA podbiega i łapie go pod ramiona.

KUCHARKA

Боже, помилуй!  
*(Boże, pomyluj!)*

ZBYSZEK

(cicho)  
Aksinii powiedz...

Wszyscy zerwali się z krzeseł i patrzą na osuwającą się na podłogę postać. KUCHARKA patrzy z napięciem w twarz WASYLKI. WASYLKO patrzy na ZBYSZKA, robi krok w jego stronę. KUCHARKA mówi nieco za głośno:

KUCHARKA

Знаю його, це парубок із  
сусіднього села, певно, напився й  
заблукав.  
*(Znaju joho, ce parubok iz  
susidnioho sela, pewno, napywsia j  
zablukaw.  
Znam go. To parobek z sąsiedniej  
wsi, chyba się upił i zabłądził.)*

KUCHARKA sprawdza reakcję WASYLKI. Jego oczy są zimne i nieprzeniknione.

WASYLKO

Дайте йому горілки.  
*(Dajte jomu horilky.  
Dajcie mu wódki.)*

LEJTNANT II

Это поляк?  
*(Eta paliak?  
To Poliak?)*

## KUCHARKA

Ба́бка хи́ба по́лька, ди́д украї́нець,  
 ма́ти пі́в євре́йка, пі́в ро́сіянка,  
 ба́тько на́пів чех, на́пів...  
*(Babka chiba pol'ka, did  
 ukrajinec', maty piw jiewrejka,  
 piw rosijanka, bat'ko napiw czech,  
 napiw...)*  
*Babka chyba Polka, dziadek  
 Ukrainiec, matka pół Żydówka,  
 pół Rosjanka, ojciec pół Czech, a  
 pół...)*

## LEJTNANT II

Ты сме́єшся над сове́тским офице́ром?  
*(Ty smiejioszisia nad sawietskim  
 aficerom?)*

## KOMANDIR

Са́ша, молчи́. Милиционе́р...  
*(Васи́лию)*  
 ...забира́й его́ отсю́да! Тут чита́ют  
 стихи́, а не умира́ют!  
*(Sasza, malczy. Milicianier...  
 (do Wasylki)*  
 ...zabiraj jewo atsiuda! Tut  
 czitajut stichi, a nie umirajut!)

LEJTNANT II rozlewa kolejną porcję samogonu.

**8B. WN. DWÓR, KUCHNIA - WIECZÓR (KRESY, ZIMA 1940)**

KUCHARKA wciąga ZBYSZKA do kuchni. WASYLKO przygląda się temu.

## WASYLKO

Але ви виселе́нця ряту́єте... якби́  
 са́мі б хоті́ли за́гинути.  
*(Ale wy wyselenc'ia  
 riatujete...jakby sami b chotily  
 zahynuty.*  
*Ale wysiedleńca ratujecie, tak go  
 ratujecie... jakbyście sami  
 chcieli zginąć.)*

KUCHARKA przystaje. Mówi twardo, powoli:

## KUCHARKA

Якщо́ доне́сеш на ньо́го, Васи́льку,

задушу тебе своїми руками.  
 (нахилється над напівпритомним  
 Збишеком і швидко питає. Де пані  
 Зофья і діти?  
*(Jakszczo donesiesz na niego,  
 Wasyl'ku, zaduszu tebe swojimi  
 rukamy.  
 (nachylijet'sia nad  
 napiwprytomnym Zbyszekom i szwydko  
 pytaje). De pani Zofja i dity?  
 Doniesiesz na niego, Wasylko, to  
 cię uduszę gołymi rękami. (pochyla  
 się nad półprzytomnym ZBYSZKIEM i  
 szybko pyta) Gdzie pani Zofia i  
 dzieci?)*

WASYLKO też czeka na odpowiedź. ZBYSZEK traci przytomność bez  
 sił. KUCHARKA patrzy na WASYLKĘ.

KUCHARKA  
 Швидко, перевір подвір'я!  
*(Szwylko, perewir podwirja!  
 Szybko, sprawdź obejście!)*

WASYLKO bierze broń i wychodzi. Z ukrycia wychodzi AKSINIA.

## 9. PL. PRZED DWOREM - NOC (KRESY, ZIMA 1940)

Mróz. WASYLKO biegnie w stronę stajni, obchodzi ogród. Szuka  
 śladów. Rękę trzyma na magazynku karabinu.

## 10. WN. DWÓR, KUCHNIA, PRZEDPOKÓJ - NOC (KRESY, ZIMA 1940)

KUCHARKA dorzuca drew do ognia. ZBYSZEK leży obok. AKSINIA  
 próbuje rozgrzać jego odmrożone ręce i twarz.

Drzwiami od strony ogrodu wchodzi WASYLKO, mówiąc.

WASYLKO  
 Немає їх...  
*(Nemaje jich...  
 Nie ma ich...)*

W tym momencie zauważa AKSINIĘ. WASYLKO staje jak wryty.  
 WASYLKO podbiega do zaskoczonej AKSINII i szarpie ją.

WASYLKO  
 Ти підла сука! Ти знала! Знала, що



він повернеться! Чекала на нього!  
 Ти хамка!  
*(Ty pidla suka! Ty znała! Znała  
 szczo win powernet'sia! Czekala na  
 nioho! Ty chamka!  
 Ty podla suko! Wiedziałaś!  
 Wiedziałaś, że on wróci! Czekałaś  
 tu na niego! Ty chamko!)*

WASYLKO wlecze AKSINIĘ do drzwi. Nagle otwierają się drzwi  
 dawnego gabinetu Antoniego i pojawia się w nich pijany  
 KOMANDIR z pistoletem w ręce.

KOMANDIR  
 Что тут, блядь, происходит?!  
*(Szto tut, bliad', praischodit?  
 Co się tu, do kurwy nedzi,  
 dzieje?!)*

WASYLKO  
 (ryczy)  
 Зраdила мене! Нашa, а - курva!  
*(Zradyla mene! Nasza, a - kurwa!  
 Zdradziła mnie! Nasza, a - kurwa!)*

KOMANDIR  
 Ясно. Убей, но чтобы потом было  
 тiхо, понятно?!  
*(Jasna. Ubiej, no sztoby patom  
 byla ticha, paniatna?!  
 Jasne. Zabij, ale żeby zaraz potem  
 było cicho, zrozumiano?!)*

KOMANDIR wraca do siebie z książką.

## 11. PL. PRZED DWOREM - NOC (KRESY, ZIMA 1940)

WASYLKO otwiera drzwi wejściowe do ogrodu i wyrzuca AKSINIĘ na  
 dwór. Wypada za nią z karabinem gotowym do strzału. Popycha ją  
 przed sobą i krzyczy:

WASYLKO  
 Вб'ю тебе! Не витримаю вже цього!  
*(Wbjiu tebe! Ne wytrzymaju wze  
 cioho!  
 Zabiję cię! Nie wytrzymam już  
 tego!)*

AKSINIA ucieka przed siebie, WASYLKO goni za nią strzelając na oślep.

## 12. WN. DWÓR – KUCHNIA – NOC (KRESY, ZIMA 1940)

Słychać strzały. KUCHARKA zagraadza swoją posturą drzwi wejściowe, ZBYSZEK jest słaby, ale próbuje się podnieść, żeby wybiec za Wasylką i Aksinią.

KUCHARKA  
Zostaw! On ma karabin! Nie  
pozwolę!

KUCHARKA jest nieugięta.

## 13. PL. PRZED DWOREM, OGRÓD – NOC (KRESY, ZIMA 1940) – połączona z 14

AKSINIA potyka się i upada na śnieg. Zrywa się. Jest w cieniutkiej sukience i dygocze ze strachu i zimna. Ucieka. WASYLKO dopada ją, łapie za ramiona i uderza raz po razie. AKSINIA wyrывa się. Ucieka do stajni, usiłuje zamknąć za sobą drzwi. WASYLKO otwiera je z hukiem, uderza AKSINIĘ. Głowa AKSINI odskakuje na boki. WASYLKO zaczyna ją dusić...

AKSINIA nie może już złapać tchu. Płacze bezgłośnie. WASYLKO zamiera... Rozpina swój kożuch i jego połami okrywa AKSINIĘ, mocno przyciska ją do siebie, przez kożuch gładząc jej plecy. Chucha i rozgrzewa ją. AKSINIA poddaje się. On wtula się w jej rozpaloną, splakaną twarz. Szepcze jej prosto w usta:

WASYLKO  
Чому ти така підла сука? Я тебе  
так кохаю...  
(Czomu ty taka pidla suka? Ja tebe  
tak kochaju...  
Dlaczego ty taka podła suka  
jesteś? Ja cię tak kocham...)

## 14. WN. DWÓR, STAJNIA – NOC (KRESY, ZIMA 1940)

Okrywa ją brzegiem swojego kożucha i przesuwa się coraz bliżej. Całuje jej twarz, włosy, dekolt. Bierze jej rękę i kładzie sobie na głowie. AKSINIA wyczerpana, oszołomiona poddaje mu się całkowicie. WASYLKO przywiera do niej całym ciałem, przykleja swój policzek do jej policzka. Jego karabin leży obok. Nagle WASYLKO odrywa od niej swoją twarz.

AKSINIA przestraszona patrzy w twarz WASYLKI. Wie, że może się teraz spodziewać wszystkiego.

WASYLKO

Я дурень, але не сліпий. Кохаєш його.

*(Ja duren, ale ne slipyj.*

*Kochajesz joho.*

*Jestem durak, ale nie jestem ślepy. Kochasz jego.)*

WASYLKO załamany spuszcza ciężko głowę. AKSINIA gładzi go dotykając jego ramienia. WASYLKO cedzi nie podnosząc nawet głowy... łapie karabin.

WASYLKO

Наблизишся до нього - вб'ю. Якщо

хоча б одна твоя сльоза через

нього впаде, то його вб'ю.

*(Nablyzyszsia do niho - wbjiu.*

*Jakszczo chocia b odna twoja*

*slioza czerez niho wpade, to joho wbjiu.*

*Zbliż do niego - zabiję. Jak chociaż jedną łzę za nim wylejesz, to go zabiję.)*

Do stodoły wchodzi ZBYSZEK, słyszy słowa WASYLKI. AKSINIA i WASYLKO zauważają ZBYSZKA, patrzą zaskoczeni. ZBYSZEK stoi jak zdrętwiały, po chwili osuwa się na próg...

WASYLKO

*(wyzywająco)*

Ну, йди до нього.

*(Nu, jdy do niho.*

*No, idź do niego.)*

AKSINIA patrzy na WASYLKĘ z nienawiścią. On czeka na jej decyzję. AKSINIA ma łzy w oczach, ale nie rusza się z miejsca. WASYLKO poprawia karabin i idzie w stronę wyjścia. Mija AKSINIĘ, podchodzi do omdlałego ZBYSZKA i podnosi go ciągnąc do dworu.

#### 14 B. PL. OGRÓD PRAWDZIWEGO DOMU AKSINII. - DZIEŃ (UKRAINA, 1997)

AKSINIA, PAUL i MŁODY DNIEPRUK siedzą w tzw. „biesiadce”, zadaszanej, prymitywnej altance. PAUL pyta:

PAUL

Did Zosia know about it?  
*(Pani Zosia o tym wiedziała?)*  
*Пани Зося про це знала?*  
*Pani Zos'ia pro ce znała?)*

AKSINIA

Тоді ще ні...  
*(Todi jeszcze ni...*  
*Wtedy jeszcze nie...)*

CIECIE DO:

PAUL odchodzi na bok. Wyciąga telefon, zaczyna wybierać numer... ale po chwili przerywa...

### **15A. PL. OBÓZ PRACY - DZIEŃ (KAZACHSTAN, LATO 1941)**

Widok obozu pracy poprawczej. Napis: KAZACHSTAN, LATO 1941.

### **15 B. PL. OBÓZ PRACY - DZIEŃ (KAZACHSTAN, LATO 1941)**

W prostokacie otworu drzwiowego prześwituje przez szmatę zastępującą drzwi żylasta postać BRYGADZISTY. Kazach odsuwa szmatę i zagląda do wnętrza. Ostre słońce kazachskiego lata wpada do wnętrza baraku.

BRYGADZISTA pochyla się nad rozpaloną twarzą śpiącej ZOFII. Szarpie ją za ramię. Słyszy jej ciężki, świszczący oddech.

BRYGADZISTA

Вставай! Софья! Работа не ждёт!  
*(Wstawaj! Sofja! Rabota nie żdiot)*

ZOFIA otwiera oczy. Nadludzkim wysiłkiem podnosi się z łóżka. Podchodzi do legowisk DZIECI. Jedno dziecko, czerwone na buzi z wysoką gorączką dyszy ciężko. Drugie dziecko leży zesztyniałe i sine. Nie oddycha. ZOFIA osuwa się zemdlona. BRYGADZISTA podtrzymuje ją i kładzie na łóżko. W rękę zostaje mu pęk włosów. Widzi łysiny na głowie Zofii i plamy na ciele.

### **15.C PL. BARAKI, PRZED BARAKIEM ZOFII - DZIEŃ (KAZACHSTAN, LATO 1941)**

BRYGADZISTA Wychodzi z baraku. Przed barakiem zatrzymuje go dziwnie wpatrzona w dal MARIA, patrzy za jej wzrokiem. Kilkadziesiąt metrów za barakiem mały JASIEK Borecki kopie grób w twardej jak skała ziemi.

MARIA

Dzieci kopią nam groby, a kto ich  
pochowa, jak nas już nie będzie?

BRYGADZISTA

Для кого он?  
(*Dlia kawo on?*  
*Dla kogo on?*)

MARIA

(gorzko)  
Dla swojej matki i brata  
Для его матери и брата.  
(*Dlia ewo matieri i brata.*)

BRYGADZISTA po chwili patrzenia podchodzi do JAŚKA i bierze od niego łopatę. Kopie. JASIEK płacze.

#### 16. WN. BARAK ZOFII - DZIEŃ (STEP, KAZACHSTAN, LATO 1941)

ZOFIA leży w gorączce. Jedna z wywiezionych kobiet - Polek,  
MARIA dokłada do ognia. Gotuje wrzątek. Wchodzi żona  
brygadzysty, IRINA.

IRINA

Здравствуйте.  
(*Zdrastwujtie.*)

Stawia menażkę z zupą i ćwiartkę chleba.

MARIA

Спасибо, Бог вас вознаградит.  
(*Spasiba, Boh was waznagradit*  
*Spasiba, Bóg wam wynagrodzi.*)

IRINA

Дай Бог здоровья Софье.  
(показывает на котелок)  
Муж знает, но другим не говорите  
(*Daj Boh zdarowjia Sofje.*  
*Muż znajet, nō drugim nie*  
*gawaritie.*  
*Daj Boże Zofia będzie zdrowa.*  
(*wskazuje menażkę*)  
*Mąż wie, ale innym nie mówcie.*)

IRINA pośpiesznie wychodzi. MARIA podgrzewa zupę i karmi  
Zofię. ZOFIA jest prawie zupełnie łyśa.

## 17. PL. KAMIENIOŁOM - DZIEŃ (KAZACHSTAN, LATO 1941)

Grupa kobiet pracuje w kamieniołomach. Kobiety są wynędzniałe i ledwo trzymają się na nogach. ZIEMIANKA mówi do MARII i do ZOFII, gdy tylko JASIEK Borecki oddalił się z załadowaną taczka.

ZIEMIANKA

Brzozowska od dwóch dni nie  
przychodzi do pracy?

MARIA

Jej najmłodsze dziecko ledwo  
zipie...

Podchodzi Kazach BRYGADZISTA i pogania kobiety do pracy.

BRYGADZISTA

Быстрее! Быстрее! Даже больные  
должны выполнить норму! А без  
хлеба не выздоровеете. Ещё  
двенадцать тачек.  
(*Bystrieje! Bystrieje! Daże  
bal'nyje dalżny wypalnit' normu! A  
biez chłieba nie wyzdorowiejete.  
Jeścio dwienadcat' taćiek.  
Szybciej! Szybciej! Nawet chorzy  
muszą wykonać normę! A bez chleba  
nie wyzdrowiejecie. Jeszcze  
dwanaście wózków/taczek.*)

MARIA

A jak umrzemy, to dla kogo  
będziecie brygadzią?  
А если умрём, кому нужен будет  
бригадир?  
(*A jiesli umriom, kamu nużen  
budiet brigadir?*)

BRYGADZISTA

Не переживай, на каждого найдётся  
своя статья.  
(*Nie pierieżywaj, na każdawa  
najdiot'sia swaja stat'ja.  
Nie martw się, na każdego  
człowieka jest paragraf.*)

## 18. PL. BARAKI, PRZED BARAKIEM BRZozOWSKIEJ - DZIEŃ (KAZACHSTAN, LATO 1941)

MARIA, ZIEMIANKA i ZOFIA podchodzą do baraku KRYSTYNY. Widać dym z komina. Z baraku dobiega „O mój rozmarynie” przejmująco smutnie śpiewany przez Brzozowską. Kilka metrów przed barakiem stoi dwójka starszego rodzeństwa Brzozowskich, najmłodszego nie ma. CHŁOPCY są chudzi jak szkielety i strasznie przestraszeni, kiwają tylko ogolonymi głowami na „dzień dobry”. ZIEMIANKA czuje dziwny smród. CHŁOPCY starają się tarasować drogę przybyłym kobietom.

ZIEMIANKA

Słodki smród, Chryste, czujecie?!

ZIEMIANKA zatrzymuje MARIE i ZOFIE, sama wchodzi do baraku. KRYSTYNA cały czas śpiewa...

ZIEMIANKA wybiega z baraku. Wymiotuje. KRYSTYNA wychodzi za nią i patrzy na kobiety szklistymi oczami. Wygląda jakby postradała zmysły. Płacząc cały czas śpiewa, ale teraz o swojej kruszynie, która rozwija się, o swoim grzecznym Grzesiu, kochanym maleństwie...

ZOFIA

(do Krystyny)

Powiedz, że to niemożliwe!

Przecież te dzieci już rozumieją.

KRYSTYNA nie odpowiada. Chłopcy zaczynają płakać. ZOFIA żegna się.

ZOFIA

Panie Boże, zlituj się nad nami  
grzesznymi...

ZOFIA odwraca się i rusza nie w stronę swojego baraku, tylko w szczere pole.

## 19. PL. KAMIENIOŁOM - DZIEŃ (STEP, KAZACHSTAN, LATO 1941)

Kobiety potykając się na kamienistym ugorze ledwo nadszają za pędzącą do przodu ZOFIĄ. Ona nagle zatrzymuje się. Są na polowym cmentarzu. ZOFIA Odwraca się do MARII i ANTONINY.

ZOFIA

(wyrzuca z siebie)

Nie wiem, czym sobie zasłużyłam,  
że to nie ja jestem na jej  
miejscu. Bogu mam dziękować, że

zabrał mi bliźniaki? Bogu?  
 (zatrzymuje się, ciężko dyszy)  
 Nikomu ani słowa - mówi  
 rozkazująco.

Robi się cicho.

MARIA  
 (szybko)  
 Jak to „ani słowa”? Brzozowska  
 zwariowała, trzeba ją zamknąć...

ZIEMIANKA  
 (wchodzi jej w słowo)  
 ... i ratować pozostałe dzieci!

ZOFIA  
 (przerywa im)  
 (do Marii)  
 Jak? Dasz im porcje swoich dzieci?  
 (do ZIEMIANKI)  
 A ty swoje?! A to i tak będzie  
 ciągle za mało. Jak chcecie je  
 uratować?  
 (do Marii)  
 Gdzie chcesz zamknąć Brzozowską?  
 Jak można nas jeszcze bardziej  
 zamknąć? No, powiedz!  
 (wskazuje rękoma wokół)  
 Myślisz, że jesteś wolna? Bo  
 stoisz tu?

Chwilę trwa cisza.

MARIA  
 Jeżeli jesteśmy kobietami i  
 matkami - musimy coś zrobić...

ZOFIA  
 (przerywa jej spokojnie)  
 Najlepiej tak jak ona - zwariować.  
 A jeszcze lepiej - umrzeć, jak najszybciej!

## **20. WN. DOM, POKÓJ BABCI - DZIEŃ (WROCŁAW, LATO 1997) - scena zrealizowana**

MARIANNA i HELENA patrzą na Babcię jakby zdrętwiały i przestały oddychać.

ZOFIA  
 Zabity żółw jeszcze bardzo długo



otwiera pysk łapiąc powietrze.  
 Najwięcej naliczyłam 49 razy.  
 Wróżyliśmy z tego, ile nam  
 zostało? Niewoli albo życia. Żeby  
 zabić świstaka trzeba zalać ich  
 nory i czyhać z kamieniem przy  
 wylotach. Ale taki luksus mieliśmy  
 tylko latem. Zimą nie było co  
 zabijać. Wtedy umierało nas  
 najwięcej, pierwsze - dzieci. Jak  
 wybuchła wojna rusko-niemiecka i  
 wszystko szło na front, chleba  
 brakowało nawet na kartki. Psy  
 podróżowały do 20 rubli, kupowałyśmy  
 do spółki...

MARIANNA

Babciu, ty też... ?

BABCIA Zofia patrzy jej prosto w oczy, wytrzymuje jej  
 niedowierzające spojrzenie.

HELENA

(cicho)

A ta pani Brzozowska ?

ZOFIA

Nikt z Brzozowskich nie przeżył.  
 Na nic było jej cierpienie.

## **21.A PL. PRZED SIEDZIBĄ GMINY, PLAC - DZIEŃ (KRESY, LATO 1943**

Nad drzwiami budynku gminy powiewa teraz wielka, hitlerowska  
 flaga ze swastyką. Obok mała żółto-niebieska. Niemiecka  
 „szczekaczka” informuje o zwycięskich walkach Wehrmachtu pod  
 Kurskiem, gdzie trwa największa bitwa wojsk pancernych w  
 historii...

NAPIS: LATO 1943

Do budynku gminy obecnie posterunku podchodzi ZBYSZEK.

Spogląda na przechodzącą w poprzek placu AKSINIĘ. Ona nie  
 nawiązuje kontaktu.

Zbyszek patrzy przez chwilę na obie flagi wiszące na budynku i  
 wchodzi. W drzwiach mija się z NIEMIECKIM ŻOŁNIERZEM  
 śpiewającym szlagier o pięknym świecie.

## **21.B WN. PRZED SIEDZIBĄ GMINY, PLAC - DZIEŃ (KRESY, LATO 1943**

Niemiecki OFICER w rozpiętym mundurze wachluje twarz jedwabną

chusteczką. ZBYSZEK na blacie biurka stojącym przed nim wyklada „prezenty”, które przyniósł: zegarek po ojcu, sygnet, bardzo zdobny srebrny nóż... Wyklada precjoza sprawdzając, czy robią na OFICERZE wrażenie.

ZBYSZEK

To dla wyzwolicieli... że  
pogoniliście sowiecką hołotę.

OFICER

Polak?

ZBYSZEK

(kiwa potakująco głową, wskazuje na  
zdobny nóż)

Jeden się został, resztę  
zrabowali...

OFICER zwabiony ogląda nóż z bliska.

ZBYSZEK

Moją matkę i siostry wywieźli  
jeden Bóg wie gdzie... Muszę je  
odnaleźć.

OFICER

Teraz? Jest wojna.

ZBYSZEK dokłada srebrny łańcuszek.

ZBYSZEK

Właśnie. Macie ich jeńców, wystarczy wypytać...

Oficer ogląda łańcuszek, chowa do kieszeni, uśmiecha się.

## **22. WN. DWÓR - DZIEŃ (KRESY, LATO 1943)**

ZBYSZEK szybko wchodzi do dworu. CIOTKA JANECHKA i KUCHARKA OLGA. czekają na niego w sieni. ZBYSZEK mija je bez słowa, idzie w głąb domu aż do salonu. Zatrzymuje się, widzimy jego twarz. Decyduje co ma powiedzieć... Odwraca się ze sztuczną emfazą.

ZBYSZEK

Sprzątamy dwór, mama z bliźniakami  
mogą wrócić w każdej chwili.

KUCHARKA

Wziął?

CIOTKA JANECZKA  
Zdobyłam jeszcze to...

Pokazuje dwa złote pierścionki.

ZBYSZEK  
Wystarczy tyle ile zaniósłem.

CIOTKA JANECZKA jest zaskoczona, KUCHARKA OLGA bierze wszystko za dobrą monetę.

### 23. PL. POLE, ZAROŚLA, RZADKI LAS - DZIEŃ (KRESY, LATO 1943)

BRAT JAMROŻEGO ostrzy kosę na skraju łąki. Zauważa ruch w zaroślach z boku. Poznaje ZBYSZKA, zachodzi mu drogę.

BRAT JAMROŻEGO  
(po ukraińsku)  
Не йди туди.  
(Ne jdy tudy.  
Nie idź tam.)  
(pokazuje ręką w stronę wsi)

Na horyzoncie ciągną się znowu smużki dymu.

ZBYSZEK  
Pali się?

BART JAMROŻEGO  
Mówię, nie idź tam.  
Говорю, не йди туди.  
Howoriu, ne jdy tudy.  
(po ukraińsku)  
Вбивають.  
(Wbywajut'.  
Mordują.)

ZBYSZEK robi się blady. Zawraca. Idzie skrajem rzadkiego lasu. Niespokojnie rozgląda się na boki i często ogląda się za siebie. Na łące kobiety zbierają siano. Nagle ostry gwizd zatrzymuje ZBYSZKA w miejscu. Zbliża się do niego MYKOŁA z karabinem wycelowanym prosto w pierś. Obu widzą KOBIETY z łąki.

ZBYSZEK  
Mikołaj, co ty?

MYKOŁA  
(po ukraińsku)  
Йдемо у штаб.

*(Jdemo w sztab.  
Idziemy do sztabu.)*

ZBYSZEK  
Ja mam iść do sztabu UPA! Na  
własnych nogach?

MYKOŁA  
Або йдеш, або застрелю тебе на  
місці.  
*(Або jdziesz, або zastrelu tebe na  
misci.  
Idziesz, albo zastrzelę cię tu na  
miejscu.)*

ZBYSZEK  
No to zastrzel.

ZBYSZEK siada na ziemi i patrzy mu w oczy. MYKOŁA się waha.

ZBYSZEK  
Mykoła, razem chodziliśmy na  
zabawy, piliśmy wódkę, tańczyliśmy  
z tymi samymi dziewczynami, a  
teraz ty chcesz mnie zabić? Za co?

MYKOŁA nie opuszcza karabinu. Popycha ZBYSZKA lufą w stronę  
zarośli. KOBIETY uważnie przyglądają się scenie.

MYKOŁA  
Іди ти в дупу! Тільки нікому не  
говори, що я тебе відпустив, бо  
мене заріжуть. Роби вигляд, що від  
мене тікаєш, а я вистрелю в  
повітря.  
*(Idy ty w dupu! Tilky nikomu ne  
howory, szczo ja tebe widpustyw,  
bo mene zariżut'. Roby vyhliad,  
szczo wid mene tikajesz, a ja  
wystreliu w powitria.  
Idi ty w kibinimatieri! Tylko  
nikomu nie mów, że cię puściłem,  
bo mnie zarżną. Udawaj, że mi  
uciekasz, a ja strzelę w  
powietrze.)*

MYKOŁA i ZBYSZEK znikają w krzakach, a za chwilę rozlega się  
strzał.

## 24. PL. PRZED DOMEM RODZINNY ZOFII - DZIEŃ (KRESY, LATO 1943)

Dom rodziców Zofii poszarzał i zbrzydł, wydaje się zaniedbany. Rodzice Zofii są starzy i schorowani. Poruszają się z trudnością. Pracują teraz w swoim gospodarstwie jak zwykli chłopci. MATKA Zofii karmi i poi kury. OJCIEC właśnie kończy całodienne pielenie i siada na ławce przed warzywnikiem oparty o łaskę.

MAURYCY i dwóch nastoletnich ukraińskich chłopców wiozą siano do stodoły. Włosy Maurycego przyprószyła siwizna, ale ciało ma giętkie i ciągle młode. Gdyby nie przepaska na oczach trudno byłoby zgadnąć, że Maurycy jest niewidomy. Kupki siana śmigają na jego widłach z fury na stertę przed SERHIJEM, który umieszcza je w stodole. Kiedy MAURYCY kończy zrzucать siano z fury pojawia się ZBYSZEK. Pomaga MAURYCEMU zejść z wozu.

MAURYCY

Gdzie cię znów licho nosiło cały  
boży dzień?

Zbyszek nie odpowiada.

(po ukraińsku)

Сергію, на сьогодні все. Прийди  
вранці, закінчимо звозити й  
розрахуємося.

(Serhiju, na siohodni vse. Pryjdy  
wranci, zakinczymo zwozyty j  
rozrachujemosia.

Serhij, na dzisiaj koniec. Przyjdź  
rano, dokończymy zwózkę i się  
rozliczymy.)

MAURYCY podaje chłopcu rękę.

ZBYSZEK

Chodź szybko do domu.

Frontowe drzwi dworu za zamknięte, a ganek - zatarasowany, ale obaj wiedzą jak ominąć barykadę.

## 25A. WN. DOM RODZINNY ZOFII - ZMIERZCH (KRESY, LATO 1943)

MATKA Zofii ~~podaje~~ niesie do stołu ziemniaki ze zsiadłym mlekiem. Wchodzą MAURYCY i ZBYSZEK. Pozostali domownicy patrzą na nich.

ZBYSZEK

Potraszki dzisiaj spalone. Nie wiadomo, czy się ktoś uratował. Jeszcze widać dym.

MATKA

To już w biały dzień napadają?

MAURYCY

Mówiłem, że trzeba do miasta uciekać. Wyrzną nas tu jak kury.

OJCIEC

Całe zbiory ~~i dobytek chcesz na pastwę zostawić?~~ A w mieście, co? Zęby w ścianę będziemy wbijać!?

MATKA

A i kto nas w mieście pod dach przyjmie? Zresztą przedostać się do miasta też niełatwo.

~~ZBYSZEK~~ ~~OJCIEC~~

Władkiewiczów w połowie drogi napadli i zamordowali. Im nie starczy, żeby nas stąd wygonić, nas w ogóle ma nie być!

~~MATKA~~ ~~MAURYCY~~

No to zostało się nam tylko modlić ~~i po rowach chować.~~

MAURYCY wściekle zrywa się od stołu i chodzi rozdrażniony potyka się o krzesło. MATKA podchodzi do niego i uspokaja

MATKA

Zbierajmy się, bo robi się ciemno.

OJCIEC

Ukraińcy ze wsi mówią mi: wam włos z głowy nie spadnie, możecie spać spokojnie. Nic złego nie zrobiliście, my złych tylko rozliczamy.

~~MATKA~~

~~Koniec dyskusji. Idziemy.~~

Każdy z domowników bierze swój tobołek i wychodzą.

~~26. PL. POLE, WYSOKIE ZBOŻE — NOC (KRESY, LATO 1943)~~**26. PL. PRZED DOMEM RODZINNYM ZOFII — ZMIERZCH (KRESY, LATO 1943)**

Domownicy rozglądając się ostrożnie idą przez ogród. Za szerokim prześwitem między stajennymi bramami skręcają w pola. Znikają w dali za obejściem, puste aż po horyzont pola zamyka rząd topoli.

Ledwo zniknęli, gdy na tle stajennego obejścia pojawia się ukraiński CHŁOP. Widzimy go tylko od tyłu. CHŁOP podchodzi do starego drewnianego krzyża przybitego do drzewa. CHŁOP przybija do drzewa figurkę dzieciątka Jezus — bluźniercze ukrzyżowanie.

**27A. PL. PRZED CERKWIĄ — DZIEŃ (KRESY, LATO 1943)**

AKSINIA wystrojona wchodzi do kościoła odprowadzana spojrzeniami ukraińskich POLICJANTÓW. Na murku przed kościołem siedzi WASYLKO i spod oka obserwuje AKSINIĘ. Biją dzwony.

**27B. WN. CERKIEW — DZIEŃ (KRESY, LATO 1943)**

POLICJANCI wchodzi do kościoła.

Na ambonie BATIUSZKA wygłasza kazanie. AKSINIA rozgląda się, szukając wzrokiem Wasylki. Nie znajduje go i oddycha z ulgą. Wśród wiernych widzimy sporo znajomych twarzy: KUCHARKĘ, FURMANA, STAREGO DNIEPRUKA, DRWAŁA, JAMROŻEGO Z BRATEM, OSTAPA, MYKOŁĘ...

BATIUSZKA

Dzień dzisiaj nie jest święty, ale  
wezwałem was, bo sprawa jest  
wielkiej wagi. (do  
przetłumaczenia)

**28. WN. CERKIEW, ZAKRYSTIA — DZIEŃ (KRESY, LATO 1943)**

POLICJANCI wkraczają do zakrystii. WASYLKO już tam jest. BATIUSZKA właśnie zdejmuje riasę. Zaskoczony zakłada ją z powrotem. POLICJANCI arogancko otaczają BATIUSZKĘ. WASYLKO jest trochę speszony. POLICJANT I wręcza BATIUSZCZE spisany „na kolanie” papier. Rozmowa toczy się po ukraińsku.

POLICJANT I

Це на́каз нега́йно зали́шити на́ше  
се́ло.  
(Ce na\_kaz nehajno zalyshyty nasze  
selo.)

*To jest rozkaz natychmiastowego  
opuszczenia naszej wsi.)*

BATIUSZKA blednie i trzęsą mu się ręce.

BATIUSZKA

*Можна дізнатися, чому?  
(Można diznatysia, czemu?  
Można poznać powód?)*

POLICJANT I

*Можна. Антиукраїнські виступи з  
амбону.  
(Można. Antyukrajinski wystupy z  
ambonu.  
Można. Antyukraińskie wystąpienia  
z ambony.)  
(szturcha księdza)*

POLICJANT II

*(popycha Batiuszkę)*

*Ломить дух українського народу!  
(Lomyt' duch ukrajinskoho narodu!  
Łamanie ducha narodu  
ukraińskiego!)*

BATIUSZKA

*Коли я маю виїхати з Нового Села?  
(Koly ja maju wyjichaty z Nowoho  
Sela?  
Kiedy mam opuścić Nowosioło?)*

POLICJANT I

*Негайно.  
(Nehajno.  
Natychmiast.)*

Zapadła cisza. POLICJANT I, ledwo wypowiedział słowo „natychmiast”, zdejmując z BATIUSZKI riasę, bierze go za łokieć i wyprowadza na zewnątrz. Za nimi wychodzą pozostali.—

~~29. PL. PRZED KOŚCIOŁEM UNICKIM, PLAC, DROGA NA STACJE – DZIEŃ  
(KRESY, LATO 1943) – scena usunięta~~

~~30. PL. DROGA, PRZED BIEDNĄ CHALUPĄ – DZIEŃ (KRESY, LATO 1943)  
– scena usunięta~~



### 31. WN. CERKIEW - DZIEŃ (KRESY, LATO 1943)

Z tej samej ambony kazanie głosi nowy POP

POP WOWCZUK  
 Псалом тридцять четвертий з «Книги  
 Псалмів».  
*(Psalom trydc'iat' czetwertyj z  
 „Knyhy Psalmiu”.  
 Psalm 34 z „Księgi Psalmów”.)*

POP zawiesza głos, mówi powoli i dobitnie. Biję od niego zdrowie i siła.

POP WOWCZUK  
 «Зло накликає смерть на лукавого,  
 на ворогів правдивого чекає кара».   
 Над нашою Україною встає зоря  
 свободи. Бог разом з нами, разом  
 із зневоленими і віками  
 приниженими. Поляки і росіяни -  
 наші споконвічні вороги. Тим  
 другим - завдяки німцям - кінець.  
 А з поляками маємо розправитися  
 самі.  
*(„Zło naklykaje smert' na  
 lukawoho, na worohiw prawdywoho  
 czekaje kara”. Nad naszoju  
 Ukrajinoju wstaje zoria swobody.  
 Boh razom z namy, razom iz  
 znewolenymy i wikamy prynyženymy.  
 Poliaky i rosijany - nasi  
 spokonwiczni worohy. Tym druhym -  
 zawdiaky nimciam - kinec'. A z  
 poliakamy majemo rozprawytysia  
 sami.*  
 „Zło sprowadza śmierć na  
 przewrotnego, wrogów  
 sprawiedliwego spotka kara”.  
 Nad naszą Ukrainą wstaje jutrzeńka  
 wolności. Bóg jest po naszej  
 stronie, po stronie zniewolonych i  
 przez wieki upokorzonych. Polacy i  
 Rosjanie to nasi odwieczni  
 wrogowie. Z tymi drugimi - za  
 sprawą Niemców - już koniec. A z  
 Polakami musimy rozprawić się

sami!)

Ludzie w kościele zamarli. Na twarzach AKSINII, KUCHARKI Olgi, STAREGO DNIEPRUKA, maluje się przerażenie. BRAT JAMROŻEGO zaczyna charczeć, JAMROŻY zatyka mu usta. POP patrzy na reakcję wiernych.

POP WOWCZUK

Моли́мося, щоб ми дочекалися ти́єї  
хвилини, коли на цій землі не буде  
жодного поляка, жодного росіянина.  
(Molimosia, szczob my doczekalysia  
tijiej chwylynny, koly na cij  
zemli ne bude zodnoho poliaka,  
zodnoho rosijanyna.  
Módlmy się, abyśmy doczekali tej  
chwili, kiedy na tej ziemi nie  
będzie ani jednego Polaka, ani  
jednego Rosjanina.)

### 33A. PL. PRZED DOMEM RODZINNYM ZOFII, OGRÓD - DZIEŃ (KRESY, LATO 1943)

Ostatnie słowa KSIEDZA WOWCZUKA słyhać na tle: Czerwona maź ścieka przez cały kadr. Jest jej coraz więcej i coraz szybciej ścieka w dół...

### 32. PL/WN. DOM RODZINNY ZOFII - ŚWIT (KRESY, LATO 1943)

Pukanie do drzwi na werandę. MATKA Zofii otwiera drzwi i robi znak krzyża pobrudzonymi na czerwono rękoma. Przed domem stoi ocalała z pogromu JANECHKA. Trzęsie się jej twarz.

MATKA Zofii znów robi znak krzyża.

MATKA

Jasieńko, na rany Chrystusa...

Umazana krwią JANECHKA zaczyna ~~drzeć~~ i płakać.

MATKA

~~Wehódź, malutka, szybko.~~  
A gdzie twój?

JANECHKA drży już cała. Z głębi domu nadchodzi OJCIEC Zofii. Niesie duży szklany słój. Widzi dziewczynkę we krwi, nieruchomieje. Szybko zasłania ją przed oczami służby. Z domu pojawiają się ZBYSZEK i MAURICY. MATKA Zofii zaniepokojona

ogląda się na rodzinę

OJCIEC

U nas będziesz bezpieczna, nie bój się. (do MATKI) Weź ją do domu, umyj i daj jeść. (do ZBYSZKA i MAURYCEGO) A my do roboty.

MAURYCY

Tatko...?!

ZBYSZEK

Nie widzi dziadek co się dzieje?

OJCIEC

Wracamy do pracy, powiedziałem.

OJCIEC schodzi do ogrodu. Za nim po chwili ZBYSZEK i MAURYCY. MATKA Zofii przytula dziecko i całuje, JANE CZKA chowa twarz w jej spódnicy.

#### **~~34. PL. PRZED DOMEM RODZINNYM ZOFII, SAD - scena usunięta~~**

#### **33B. PL. PRZED DOMEM RODZINNYM ZOFII, OGRÓD - DZIEŃ (KRESY, LATO 1943)**

Przed domem stoi wielka prasa do wyciskania owoców, to z niej płynie czerwona maź do podstawionego kotła. Obok stoja napełnione słoje. OJCIEC Zofii wrzuca do prasy przejrziałe śliwki. ZBYSZEK równym rytmem obraca koło napędu. Rynna wyciskarki znowu wypełnia się po brzegi, tym razem maź jest fioletowa...

MAURYCY stoi oparty o płot, łowi uszami każdy daleki dźwięk.

ZBYSZEK widzi, że MAURYCY wyraźnie słyszy jakieś głosy z jednego kierunku. Opłukuje w wiadrze czystej wody ręce lepkie od owoców i idzie w tym kierunku, słyszy szloch AKSINII.

#### **35. PL. PRZED DOMEM RODZINNYM ZOFII, SAD, PŁOT - ŚWIT (KRESY, LATO 1943)**

AKSINIA idzie wzdłuż płotu, ocierając łzy rozgląda się. ZBYSZEK wybiega do niej, uchyła żerdź w płocie.

ZBYSZEK

Tędy.

AKSINIA przechodzi przez płot, stają osłonięte przez ludzkimi oczami. ZBYSZEK widząc AKSINIA nie może ukryć wzruszenia.

ZBYSZEK

Jednak przyszedł...

AKSINIA

Na tej ziemi jutro ma nie być ani jednego Polaka...

ZBYSZEK

Aksinio...

AKSINIA

Uciekajcie stąd! Ratujcie się!

ZBYSZEK wyciąga dłoń by dotknąć jej twarzy.

AKSINIA

Nikt nie może mnie zobaczyć z Polakiem, ani pod polskim domem...

~~Aksinia odwraca się. cofa się o krok, ostatni raz całuje go w usta, patrzy mu w twarz...~~

ZBYSZEK

Uciekaj z nami...

AKSINIA

Nie.

Ostatni raz całuje go w usta, patrzy mu w twarz...

AKSNIA

Obiecuj, że uciekniecie!

AKSINIA płacząc ucieka.

### 36. WN. DOM RODZINNY ZOFII - ZMIERZCH (KRESY, LATO 1943)

OJCIEC i JANE CZKA zawijają w węzełki suchy prowiant. MAURYCY donosi chleb a ZBYSZEK kiełbasę z piwnicy. MATKA Zofii skręca się z bólu.

OJCIEC

Co ci jest, kobieto?

MATKA

Martwię się o Zosię. Jak mnie coś boli, to wiem na pewno, że to ja

boli.

OJCIEC

Nie kracz, lepiej pospiesz się, bo ciemno się robi. Trzeba się kryć...

MATKA

Idźcie sami. Ja zostanę. Co ma być to będzie.

ZBYSZEK

Może pojedę po lekarza.

MATKA

Nie trzeba. Poleżę w cieple i przejdzie mi.

MAURYCY podchodzi do MATKI i kładzie jej rękę na czole. Potem delikatnie dotyka jej brzucha.

MAURYCY

Tu cię boli?

Podtrzymując prowadzi MATKĘ w stronę kanapy. MATKA Zofii kładzie się. MAURYCY okrywa ją kocem.

MATKA

Zaraz będzie lepiej. Kiedyś trzeba przestać cackać się z sobą.

ZBYSZEK też tak uważa. Za oknem słyszać zbliżającą się letnią burzę.

MAURYCY

Idę do kościoła.

OJCIEC

Kościół zamknięty na głucho. I zaraz będzie burza.

MAURYCY

Mam klucz od chóru. W czasie burzy i tak nie usnę, a tak przynajmniej będę grał dla ciebie.

MAURYCY gładzi MATKĘ.

OJCIEC

Grać mu się teraz zachciało. Babskie fanaberie.

MATKA

Daj mu spokój. Śpijmy **dzisiaj** w domu. Będzie lać do rana.

OJCIEC

W piwniczce wszyscy się nie zmieścimy...

MATKA

Psia krew, powiedziałam, że nie idę i koniec! **Lamp nie zapalę i nic się nie stanie.**

MAURYCY

Brawo, mamó!

MAURYCY śmiejąc się wychodzi. ZBYSZEK w półmroku siada na krześle, przez które przewieszona jest czarna, balowa suknia.

MATKA

Uważaj, gdzie siadasz !

ZBYSZEK podnosi i ogląda suknię.

OJCIEC

(ironicznie)

Od trzydziestu lat wybiera ostatnią kreację"

(śmieje się)

Mała JANECHKA patrzy przestraszona.

**Wchodzi CIOTKA JANECHKA z pustym koszem wiklinowym.**

CIOTKA JANECHKA

**Zerwę jeszcze świeżych ogórków na drogę.**

**CIOTKA JANECHKA wychodzi przez werandę do ogrodu uzupełnić ubytek. Reszta rozwiązuje węzłki. Zostają. OJCIEC zaczyna jeść.**

### **36B. PL. PRZED DOMEM RODZINNYM ZOFII – WIECZÓR, LATO 1943**

**CIOTKA JANECHKA wychodzi z dworu od strony werandy. Wyjście jest zabarykadowane meblami i starymi drzwiami od stajni. Wszędzie stoją balie i kotły z wodą. CIOTKA JANECHKA zasuwa za sobą komodę i rusza w stronę ogrodu. Nagle przystaje, bo wydaje się jej, że coś słyszy. Kroki?**

CIOTKA JANE CZKA  
Maurycy to ty?

Cisza. Uspokojona idzie dalej. Od tego momentu widzimy, że ktoś ją obserwuje, ktoś stojący niżej. CIOTKA JANE CZKA idzie wzdłuż stawu przy dworze. Nagle w prześwicie między bramami stajennymi widzi zbliżającą się tyralierę banderowców. Horyzont za nimi zamyka równy rząd topoli. W tym momencie ktoś od dołu łapie ją za nogi. To zaczajony tuż przy wodzie stawu Ukraińiec. Drugi w tym momencie zatyka jej usta. CIOTKA JANE CZKA walczy z napastnikami. Chce też krzykiem ostrzec rodzinę... Ukraińcy zabijają ją. Robi się nienaturalnie cicho...

**36C. WN. DOM RODZINNY ZOFII – WIECZÓR, LATO 1943, KRESY**

ZBYSZEK jedzący ziemniaka w mundurku, nieruchomieje i lekko unosi głowę. Patrzy na JANE CZKĘ. Dziewczynka też nasłuchuje. Ostrożnie podchodzi do okna od strony werandy. ZBYSZEK idzie za nią. Mówi po chwili.

ZBYSZEK  
Co tak cicho?

**37. PL. A – PRZED DOMEM RODZINNYM ZOFII, B – WN. DOM RODZINNY ZOFII, C. WYJŚCIE NAD STAWEM – NOC (KRESY, LATO 1943)**

**A.** Na trawniku przed werandą wjeżdża z łoskotem chłopska furmanka z banderowcami. Towarzyszy im jazgot „kociej muzyki”. ~~Turkot furmanek budzi mieszkańców domu.~~ Rytmiczne bicie w bębny, pisk piszczałek, wycie i rozdzierający dźwięk skrzypiec mieszają się z ujadaniem psów. Tworzą rytualną oprawę napaści. ~~Ciemność rozjaśnia się łuną pożaru sąsiednich zabudowań.~~ Postaci uzbrojone w siekiery, widły, piły i karabiny otaczają dom rodziców Zofii. Banderowiec KIRYŁ przekrzykuje jazgot:

KIRYŁ  
(po ukraińsku i po polsku)  
Wychodźcie Lachy na przywitanie  
śmierci! Wychodźcie, polscy  
bohaterowie!!  
Виходьте, ляхи, привітати смерть!  
Виходьте, польські герої!!  
(Wychod' te, liachy, priwitaty  
smert'! Wychod' te, pol'ski  
heroji!)

Niespodziewanie otwierają się drzwi dworu i staje w nich... MATKA Zofii ubrana w swoją czarną suknię. Zamyka za sobą drzwi i z podniesionym czołem wychodzi im naprzeciw. W pierwszej

chwili napastnicy są zaskoczeni jej determinacją.

Jedynie KIRYŁ nie opuszcza siekiery gotowy do ataku. Pozostali opuszczają narzędzia zbrodni i patrzą zaskoczeni widokiem: siwowłosa MATKA Zofii w krwawym świetle pochodni, w swojej czarnej, balowej sukni z udrapowanej tafty, z pomarszczoną twarzą staruszki, uzbrojona w fuzję - wygląda jak czarny motyl śmierci.

ZBYSZEK wyskakuje na ganek i siłą chce wciągnąć babcię do domu. MATKA Zofii dostaje furii i wyrywa mu się. ~~Przerażona JANECZKA chwytą ZBYSZKA za nogę i przywiera do niego nie chcąc puścić.~~ Noga przewraca blat barykadujący ganek i staje przed schodami z fuzją wymierzoną w UPOWCÓW.

W drzwiach dworu pojawia się OJCIEC Zofii z dwoma dubeltówkami. Krzyczy do ZBYSZKA, by się cofnął i wypycha go do przedpokoju. MATKA strzela dwa razy. Jeden z napastników pada, drugi jest draśnięty.

OJCIEC  
(do Zbyszka)  
Uciekaj z Janeczką! Zatrzymam  
ich.

ZBYSZEK  
~~Nie zostawię cię.~~ Nie ma mowy.  
Nikogo już nie zostawię!

OJCIEC  
Ratuj ją!  
(pokazuje Janeczkę)  
I czekaj na Zośkę z dziećmi. Już!  
Dwa razy nie będę powtarzał!

ZBYSZEK podnosi JANECZKĘ i wbiega z nią do dworu. ~~Słyszą kolejne dwa strzały z dubeltówki.~~ OJCIEC strzela z ganku i szybko staje obok MATKI ZOFII i znowu strzela. Ta patrzy na niego zaskoczona. ~~OJCIEC pomaga jej podnieść się i wyprostować.~~ OJCIEC podaje jej jedną z przyniesionych dubeltówek.

OJCIEC  
**Przecież cię nie zostawię...**

MATKA (uśmiecha się)  
Babskie fanaberie.

Ukraińiec podpala pochodnię ze szmat. Rzuca na dach. Dach zaczyna się palić. Rodzice Zofii strzelają. Jeszcze jeden z Ukraińców jest celnie trafiony, ale jego kompanii... śmieją się w głos, kiedy widzą jak stary człowiek, któremu strużki



potu płyną po twarzy, szarpie się z dubeltówką chcąc ją ponownie załadować... MATKA ZOFII **jeszcze raz strzela i odrzuca fuzję, nie ma już amunicji.**

**B.** ZBYSZEK przez małe drzwi pod schodami wpycha JANECKĄ na schody do piwnicy sycząc jej do ucha, by zeszła na dół.

ZBYSZEK

Wyjście jest za stawem, nic ci się  
nie stanie...

Dziewczynka za żadne skarby nie chce go puścić, dostaje spazmów... **Wchodzą do piwnicy wejściem pod schodami.**

**A.** Świsł siekiery w powietrzu wyrywa UPOWCÓW z zagapienia. Siekiera jak pocisk uderza w brzuch MATKI. Tryumfalny wrzask zagłusza krzyk trafionej kobiety. KIRYŁ triumfuje. OJCIEC całuje ją umierającą, szczerze i z miłością. **Sam wraca do walki. Ukraińcy strzelają do niego. Trafiają w brzuch...**

**C.** Widzimy z góry brzeg stawu przy dworze. Ostrożnie uchylają się zamaskowane drzwi sekretnego wyjścia z tunelu prowadzącego z piwnicy dworu. Pojawia się ZBYSZEK, zaraz się jednak cofa i szybko zamyka drzwi. W ofie słyszymy kroki... Brzegiem stawu idzie DWÓCH UKRAIŃCÓW.

UPOWIEC I

Дивись, як ляхи горять...  
Пильнуй тут, я подивлюся з другого  
боку.  
(Dawyś, jak lachy horiat...  
Pyl'nuj tut, ja podywliusia z  
druhoho boku.  
Patrz, jak Polacy się palą.  
Pilnuj tu, zobaczę z drugiej  
strony.)

**UKRAIŃCY** zajmują pozycje bliżej dworu. Jego dach już płonie.

Znowu uchylają się zamaskowane drzwi sekretnego wyjścia z tunelu. Po chwili ostrożnie wychodzi na brzeg stawu ZBYSZEK. Ostrożnie rozgląda się. Daje znać JANECKĄ, ta wychodzi po chwili. Oboje pochyleni idą w lewą stronę. Słyszą salwę triumfalnego śmiechu Ukraińców. ZBYSZEK zatrzymuje się i z dołu patrzy w stronę dworu. Dach jest już prawie cały w ogniu. Na tle łuny majaczą sylwetki Ukraińców. ZBYSZEK patrzy z bezsilną wściekłością. Rusza jakby chciał ratować dziadków. JANECKA łapie go za nogę. Trzęsie się jak w febrze.

JANECKA

Zabijają nas...

ZBYSZEK jeszcze przez chwilę wrywa. W końcu poddaje się. Stoi ze spuszczoną głową. Drży pochylony: znowu zostawia bliskich. JANECKA odciąga go od dworu w stronę powalonego drzewa. Znikają za nim. Po drodze Zbyszek zauważa na drugim brzegu stawu zabita i okaleczoną CIOTKĘ JANECKĄ. Szybko zasłania ten widok przed JANECKĄ. W tym momencie cichnie „kocia muzyka” przed domem.

**A.** Popalone meble, popiół, tłące się szmaty. Czyjeś stopy idą niepewnie nieczułe na żar. To MAURZYCY wraca do domu. Nie widzi, ale czuje, co się stało... Jest coraz bardziej oszalały z bólu, gdy rękoma "ogłada" ciało OJCA i swojej MATKI. Umazany jej krwią czule gładzi jej twarz i powtarza jak obłąkany, że bardzo ją kocha i żeby się nie martwiła, zaopiekuje się Zosią, nie gorzej niż ona... i bliźniakami. Nauczy je grać na harmonii... Niech tylko wróć. Widzimy bielmo w jego ślepych oczach.

**38. PL. DROGA NA CMĘTARZ, CMĘTARZ KATOLICKI / WN. GROBOWIEC - RANO (KRESY, LATO 1943)**

Piaszczysta droga. Z prawej strony pojawia się ZBYSZEK i czujnie rozgląda się na lewo i na prawo. Jest pusto. Daje znak i z pobocza za nimi pojawia się JANECKA. Ostrożnie ruszają na drugą stronę drogi. Szczeka pies. Oboje zrywają się do biegu i szybko znikają w zaroślach po lewej stronie drogi.

Biegają oboje w poprzek alei. Widzimy, że ZBYSZEK jest uzbrojony w widły. W końcu zatrzymują się zziębnięci. Łapiąc oddech, słyszą niespodziewanie pełne bólu błaganie.

RUDY(off)  
Boże Wszechmogący zlituj się...

~~39. PL. PRZED STODOŁĄ / WN. STODOŁA - DZIEŃ (KRESY, LATO 1943)~~

**39. PL. STARA DZWONNICA - DZIEŃ (KRESY, LATO 1943)**

Drewniana stara dzwonnica. To z niej dolatuje pełne bólu wołanie.

RUDY (off)  
Panie ochroń mnie, miej litość nade mną...  
Panie zabierz mnie  
do siebie...

W długiej szparze bocznej ściany dzwonnicy pojawia się twarz ZBYSZKA, który bada wzrokiem wnętrze. Niżej widzimy twarz JANECKI, która wpatruje się nie wierząc własnym oczom. Widzimy

z ich punktu widzenia RUDEGO, znanego nam jednego z ministrantów. Chłopak jest ledwo żywy. Cały skrwawiony wisi, przywiązany za dłonie do środkowej belki we wnętrzu dzwonnicy. Drugi ministrant, wiszący obok, już nie żyje. RUDY zauważa ZBYSZKA, patrzy na JANECZKĘ, ruchem głowy ostrzega go przed wartownikiem.

JANECZKA  
(szepcze zaskoczona)  
Przecież to Władek!

ZBYSZEK odrywa się od szpary. Przed wejściem do dzwonnicy siedzi MYKOŁA. Karabin stoi z boku, on sam je chleb. Zrywa się słysząc kroki, ale ZBYSZEK jest szybszy i momentalnie przystawia mu widły do szyi. ZBYSZEK jest zaskoczony tym, że to MYKOŁA, który wcześniej puścił go wolno, jest tutaj wartownikiem. MYKOŁA odzywa się przełykając ostatni kęs.

MYKOŁA  
(po ukraińsku)  
Не вбивай! Це не я. Я нічого  
поганого не зробив. Будь ласка,  
прости... Не вбивай!  
*(Ne wbywaj! Ce ne ja. Ja niczoho  
pohanoho ne zrobyw. Bud' laska  
prosty... ne wbywaj!  
Nie zabijaj! To nie ja. Ja nic  
złego nie zrobiłem. Proszę,  
daruj...)*

JANECZKA  
Zabij go! Szybko, zabij go!

MYKOŁA  
І за що? За що це?  
*(I za szczo? Za szczo ce?  
I za co? Za co to?)*

JANECZKA krzyczy z całych sił..

JANECZKA  
Zabij! Był z nimi!

ZBYSZEK na sekundę odwraca głowę w stronę krzyczącej dziewczynki. MYKOŁA w tym momencie szybko sięga po karabin... ZBYSZEK nie ma wyjścia. Pcha widłami MYKOŁĘ w klatkę piersiową. ~~ZBYSZEK zaciska powieki i strzela.~~ MYKOŁA nie upada, tylko zdziwiony ogląda dziurę w swojej klatce piersiowej. Mówi do ZBYSZKA, **powtarzając swoje pytanie:**

MYKOŁA

За що це?  
(Za szczo ce?  
Za co to?)

ZBYSZEK pcha jeszcze raz. MYKOŁA pada.

JANECZKA dopiero wtedy biegnie do środka dzwonnicy. ZBYSZEK zabiera karabin Mykoły i idzie za JANECZKĄ. Dziewczynka przytula się do wiszącego na rękach RUDEGO i płacze. ZBYSZEK szybko zaczyna odwiązywać ręce RUDEGO.

ZBYSZEK

Trzymaj go mocno. Opuszczam.

Zbyszek oswobadza półprzytomnego RUDEGO. Ten ledwo stojąc natychmiast przytula Janeczkę.

ZBYSZEK

Szybko, musimy uciekać. Dasz radę?

RUDY potakująco kiwa głową. Zbyszek upewnia się, że drugi więzień nie żyje i pomagając RUDEMU we trójkę ruszają do wyjścia. Za progiem rozglądają się ostrożnie.

RUDY

A gdzie tatko, mama, Tonio...?

JANECZKA

Zostaliśmy tylko my...

Uciekają.

#### 40. WN. BARAK ZOFII - DZIEŃ (KAZACHSTAN, LATO 1943)

ZOFIA leży na swoim posłaniu z otwartymi oczami. Widzi buciki dzieci, zabawki zrobione z patyków. Zasypiając słyszy odgłosy swojego domu: śmiech dzieci, głos Antoniego, śpiew Maurycego, dźwięk fortepianu.

Budzi ją żona brygadzysty, IRINA.

ZOFIA

Nie trogaj mienia. Chcę umrzeć.  
Nie chcę jedzenia. Nic.

IRINA

Софья, послушай меня. Говорят, что  
что Сталин простил полякам измену.  
Будет опять польская армия. Второй

Андерс, знаешь... Сталин пускает  
 поляков, первыми выходят мужчины,  
 потом пойдут все остальные...  
*(Sofja, pasluszaj mienia.  
 Gawariat, szto Stalin prastil  
 poliakam izmienu. Budiet apiat'  
 pol'skaja armija. Wtaroj Anders,  
 znajesz...Stalin puskajet paliakaw,  
 pierwymi wychodiat muzciny, potom  
 pajdut wsie astal'nyje.)*

ZOFIA

Nie wierzę, w nic już nie wierzę...  
 Jest mi wszystko jedno.  
 Не верю, ни во что не верю... Мне  
 всё равно.  
*(Nie wieriu, ni wa szto nie  
 wieriu... mnie wsio rawno.)*

IRINA

*(ma na sobie zieloną suknię, która  
 dostała od Zofii)*  
 Не надо. Тебе надо домой  
 возвращаться. К мужу, Зося, к  
 своим.. так надо думать и этого  
 нужно ждать. Ждать и жить!  
*(Nie nada. Tebie nada domoj  
 wazwraszczat'sia. K mużu, Zos'ia,  
 k swaim... tak nada dumat' i etawa  
 nużna żdat'. Żdat' i żyt'!)*

IRINA gładzi ZOFIĘ po policzku. ZOFIA odwraca się do ściany...

ZOFIA

Не могу.  
*(Nie magu.  
 Nie umiem.)*

IRINA

Но тебе так надо. Поверь, надо.  
*(No tiebie tak nada. Pawier',  
 nada.)*

~~41. PL. LAS - DZIEŃ (KRESY, JESIEŃ 1943) - scena usunięta~~

## 42. WN/PL. WAGON TOWAROWY/STACJA LWÓW - DZIEŃ (POLSKA, 1945)

Wymęczeni ludzie, stłoczeni w wagonach leżą pokotem na swoich narach. JASIEK BORECKI, chłopiec, którego pamiętamy z pogrzebów dzieci, siedzi obok ZOFII.

ZOFII odrastają już włosy, ale i tak wygląda jak staruszka. Rozmawiają od chwili.

JASIEK

Dziękuję, ale nie mogę.

ZOFIA

Za mały jesteś, nie możesz zostać sam, masz dopiero trzynaście lat.

JASIEK

Mam ciocię w Warszawie. Pojadę do niej.

ZOFIA

Jak ją znajdziesz? Warszawa podobno zburzona...

JASIEK

Nikogo więcej z rodziny nie mam. Muszę ją znaleźć.

ZOFIA

Jasiek, jedź ze mną. Ty jesteś sam, ja jestem sama...

JASIEK z uporem kręci głową. Nagłe szarpnięcie wagonów przewróciło ZOFIĘ na podłogę. JASIEK łapie się ściany. Przez szparę między deskami widzi napis wymalowany pędzlem na ceglanym murze: JBOB. Podnosi się jeden krzyk:

GŁOSY

- Lwów! Ludzie, nasz Lwów!
- Ale czemuż napisany po rusku?
- No widzę, toż to granda w biały dzień!

Nie zważając na malkontentów, wagon ogarnia radosne podniecenie i łyzy wzruszenia. Ludzie dziękują Bogu, że dożyli, następuje pospieszne zbieranie rzeczy - ludzie szykują się do wysiadania... ale pociąg rusza znowu. Ludzie zaczynają stukać w drzwi wagonu i krzyczeć:

STARUSZEK LWOWIAK

Stać! Jesteśmy już na miejscu.  
Hej, wy tam, jesteście już w  
Polsce!

ŻOŁNIERZ (off)  
 (krzyczy z peronu)  
 Не бывать вам тут, дураки! И  
 никогда ваша нога тут не станет!  
 Вон отсюда!  
*(Nie bywat' wam tut, duraki! I  
 nikagda wasza noga tut nie  
 staniet! Won atsiuda!  
 Nie jesteście, duraki! I nigdy tu  
 już wasza noga nie postanie! Won  
 stąd!)*

ŻOŁNIERZ strzela w powietrze dla podkreślenia wagi swych słów.

**43. WN. DOM, POKÓJ BABCI - DZIEŃ (WROCŁAW, LATO 1997) - scena zrealizowana**

MARIANNA  
 Wywieźli was stamtąd na zawsze.  
 Czyli Zbyszka spotkałaś po wojnie  
 już tutaj?

BABCIA  
 Zbyszek nigdy nie przyjechał do  
 Polski. Nie chciał.

MARIANNA  
 Ja zwariuję, tu się nic nie  
 zgadza! To jak mogłaś go...?

BABCIA Zofia patrzy na przerażoną MARIANNĘ.

BABCIA  
 (spokojnie)  
 Jego śmierci nie jestem winna.

HELENA  
 (do Marianny)  
 Jak w ogóle mogłaś tak pomyśleć?

BABCIA  
 (przenosi na nią wzrok)  
 Heleno, przepraszam... za długo nie  
 mówiłam wszystkiego.  
 (przełyka ślinę)  
 Również o Lisie Weber. Myślałam,  
 że tak będzie lepiej. I... lżej dla  
 nas obu. Głupia byłam. Ty powinnaś  
 o wszystkim wiedzieć. I to jako  
 pierwsza.

KONIEC ODCINKA